



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

„BIULETYN OPINIE”

Nr 39/2009

**Porozumienie
turecko-ormiańskie i jego wpływ
na geopolitykę regionu**

Dominik JANKOWSKI

Warszawa, 30 grudnia 2009 roku

Podpisanie przez Turcję i Armenię w dniu 10 października 2009 roku protokołów, które stanowią pierwszy krok na drodze ku normalizacji stosunków dyplomatycznych, tworzy fundament pod nową architekturę geopolityczną w regionie Kaukazu Południowego. Konflikt turecko-ormiański jest bowiem nierozzerwalnie związany z ormiańsko-azerskim sporem o Górski Karabach. Zbliżenie na linii Ankara-Erewan doprowadziło jednocześnie do szczególnego zaniepokojenia władz Azerbejdżanu, jako że do tej pory Turcja wyraźnie stawiała po stronie Baku w sprawie konfliktu karabaskiego.

Podpisanie protokołów między Turcją a Armenią ma, w zamyśle Ankary, prowadzić do rozwiązania sporu między Erewanem i Baku, jako że trudno byłoby sobie wyobrazić, iż Turcy niczego nie zażądają od Armenii w zamian za otwarcie granicy i normalizację relacji dwustronnych. Niemniej jednak taki scenariusz dojdzie do skutku jedynie wtedy, kiedy zarówno Armenia, jak i Azerbejdżan dokonają wyraźnego postępu w negocjacjach w ramach Grupy Mińskiej OBWE, co w kontekście takich wypowiedzi, jak ta prezydenta Azerbejdżanu Ilhama Alijewa o możliwości rozwiązania kwestii karabaskiej przy użyciu siły¹, wydaje się na razie sprawą bardzo odległą.

Porozumienie turecko-ormiańskie może tym samym znacząco wpłynąć na zmiany na geopolitycznej szachownicy regionu Kaukazu Południowego. Należy bowiem pamiętać, że w tle – do tej pory strategicznego – sojuszu między Azerbejdżanem i Turcją znajdują się azerskie surowce energetyczne i trasy ich tranzytu. Zbliżenie między Turcją a Armenią może nie tylko doprowadzić – przy braku odpowiednich gwarancji Ankary dla Baku, że ich sojusz nie ulegnie osłabieniu – do intensyfikacji czy nawet „rozmrózienia” konfliktu o Górski Karabach, ale także do dywersyfikacji tras eksportu azerskich surowców, zagrażając tym samym forsowanemu przez Stany Zjednoczone i Unię Europejską projektowi Południowego Korytarza Transportu Gazu (w skład którego wchodzi m.in. gazociąg Nabucco). W jednym i drugim przypadku największym zwycięzcą okazałaby się Federacja Rosyjska, która liczy na umocnienie swojej pozycji w regionie kosztem Turcji. Staje się zatem jasne, że porozumienie turecko-ormiańskie może przeobrazić się *de facto* w potencjalny zapalnik powodujący głębokie zmiany w regionie, przy założeniu jednak, że wszystkie zainteresowane strony będą jedynie dążyły do maksymalizacji własnych korzyści politycznych oraz ekonomicznych, nie oglądając się na długofalową potrzebę stabilizacji regionalnej.

¹ *Armenia grozi uznaniem Górskiego Karabachu - zaostrzenie retoryki w sprawie karabaskiej*, Wiadomości OSW z dnia 24 listopada 2009 roku. <<http://www.osw.waw.pl/pl/wiadomosci/2009-11-24?mini=wiadomosci%2F2009-11>>.

Porozumienie turecko-ormiańskie: na drodze do wybaczenia?

Stosunki turecko-ormiańskie od co najmniej dwustu lat cechuje wrogość i nieufność, stąd też porozumienie z 10 października 2009 roku należy traktować jako swoistego rodzaju nadzieję na przełom i możliwą normalizację relacji dwustronnych w długim okresie. Nie zmienia to jednak faktu, że społeczeństwo tureckie wciąż odnosi się z nieskrywaną niechęcią do Ormian, uważając ich za „piątą kolumnę” Rosji i jednego z głównych destabilizatorów sytuacji na Kaukazie Południowym.

Podstawowymi problemami na linii Ankara-Erewan nadal pozostaje sprawa ludobójstwa Ormian dokonana przez Turków w 1915 roku oraz kwestia Górskiego Karabachu, bezpośrednio związana z dotychczas strategicznymi relacjami Azerbejdżanu i Turcji. Na chwilę obecną wydaje się, iż ani Ankara ani Erewan nie są gotowe na znaczące ustępstwa w kwestiach spornych, co w znacznym stopniu wymuszone jest przez politykę wewnętrzną i specyfikę scen politycznych obu państw.

Podpisanie protokołów to zaledwie pierwszy krok na drodze na pełnej normalizacji stosunków. Dokumenty muszą zostać ratyfikowane przez parlament turecki i armeński, co tym samym może odsunąć w czasie lub – w przypadku najbardziej skrajnym – nawet całkowicie zahamować proces nawiązania stosunków dyplomatycznych i otwarcia, zamkniętej od 1993 roku, granicy międzypaństwowej.

W parlamencie tureckim porozumienie poprze z pewnością rządząca Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) premiera Recepta Tayyipa Erdoğan. Do niedawna mogła ona liczyć także na poparcie prokurdyjskiej Partii Demokratycznego Społeczeństwa (DTP) (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Zmiany_w_polityce_Turcji.pdf). Niemniej jednak delegalizacja DTP przez turecki Trybunał Konstytucyjny w grudniu 2009 roku doprowadzi z pewnością do wycofania poparcia jej członków dla sprawy normalizacji stosunków z Armenią, co jednak wiąże się nie tyle z niechęcią wobec stabilizacji relacji z sąsiadem, ale przede wszystkim ze sprzeciwem wobec polityki tureckiej władzy sądowniczej w stosunku do mniejszości kurdyjskiej i związanych z nią partii politycznych.

O wiele bardziej skomplikowanej sytuacji należy się jednak spodziewać w parlamencie armeńskim. Choć większość społeczeństwa popiera proces normalizacji stosunków z Ankarą, bardzo wpływową diasporą ormiańską – przywiązującą dużą wagę do kwestii historycznych – sprzeciwia się ratyfikacji porozumienia (90,5% amerykańskich Ormian potępiło podpisanie protokołów²). Ormiańscy politycy obawiają się, że porozumienie zmusi siły zbrojne Armenii do

² T. Sikorski, A. Szymański, *Porozumienie armeńsko-tureckie o normalizacji stosunków*, „Biuletyn” nr 57 z dnia 15 października 2009, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2009, s. 1.

wycofania się z terytoriów azerskich zarówno wokół enklawy karabaskiej, jak i z samego Górskiego Karabachu. Prezydent Armenii Serż Sargsjan liczy jednak, iż ewentualny sukces w procesie normalizacji relacji z Turcją uczyni go w oczach współrodaków mężem opatrności, który zakończył międzynarodową polityczną izolację Armenii i zmniejszył uzależnienie od Federacji Rosyjskiej. Prezydentowi Sargsjanowi jest to potrzebne także do poprawy własnego wizerunku za granicą, tym bardziej iż Unia Europejska od marca 2008 roku (rozpędzenie manifestacji ormiańskiej opozycji w Erewanie przez policję, w skutek czego zginęło 8 osób) ograniczyła współpracę z tym państwem. Niemniej jednak większość sił politycznych w Armenii wciąż opowiada się przeciwko pogłębianiu współpracy z Turcją. Opozycyjna partia Dasznakcutiun w kwietniu 2009 roku opuściła koalicję rządową w proteście przeciwko działaniom władz na rzecz pojednania z Ankarą. Również pierwszy prezydent Armenii Lewon Ter-Petrosjan, który w 1998 roku musiał odejść ze stanowiska właśnie ze względu na swoje zbyt ugodowe podejście do sprawy Karabachu, wyraził swój sceptycyzm. Obecny prezydent Armenii ma jednakże świadomość, iż zbyt daleko posunięte ustępstwa wobec Turcji, szczególnie w sprawie karabaskiej – uważanej za filar tożsamości państwowej i narodowej – może nawet doprowadzić do usunięcia go z urzędu przy użyciu siły. Przestrożą na pewno pozostają wydarzenia z października 1999 roku, kiedy w wyniku strzelaniny w parlamencie armeńskim, z rąk przeciwników porozumienia pokojowego zginął m. in. premier Armenii Wazgen Sarkisjan oraz szef parlamentu Karen Demirczjan.

Sprzeciw opozycyjnych sił politycznych zarówno w Turcji, ale przede wszystkim w Armenii – gdzie rządzący prezydent może nawet obawiać się przewrotu wewnętrznego – doprowadzą tym samym do znacznego spowolnienia procesu ratyfikacji protokołów podpisanych w Zurychu. Niemniej jednak zbliżenie turecko-ormiańskie, nawet bez nawiązania stosunków dyplomatycznych i otwarcia granicy, doprowadzi do głębokich geopolitycznych przemian na obszarze Kaukazu Południowego.

Stosunki Turcji z Azerbejdżanem – „jeden naród, dwa państwa”?

Ze względu na bliskość Turcji i Azerbejdżanu oraz strategiczne znaczenie ich przymierza, relacje obu państw często określano się mianem „jeden naród, dwa państwa”. Wymiar tego sojuszu ma nie tylko podstawy polityczne czy ekonomiczne, ale także społeczno-kulturowe – Azerowie, zarówno w warstwie językowej, jak i kulturowej, blisko spokrewnieni są bowiem z Turkami. Turecko-azerski alians opierał się w zasadzie na dwóch filarach: 1) ekonomiczno-energetycznym, gdzie dominującą stroną zdecydowanie odgrywało Baku, oraz 2) geopolitycznym, gdzie – poprzez izolowanie Armenii i wsparcie azerskiej wizji rozwiązania konfliktu o Górski

Karabach – stroną ważniejszą była Ankara. Tym samym sojusz zbudowany był na równowadze geoeconomii i geopolityki, co umożliwilo zarówno Turcji, jak i Azerbejdżanowi uzyskanie bardzo silnej i stabilnej pozycji regionalnej.

Zbliżenie na linii Ankara-Erewan niesie za sobą potencjalne znaczące zmiany nie tylko w relacjach Turcji z Azerbejdżanem, ale także w całym systemie kaukaskich naczyń połączonych. Baku zareagowało bardzo ostro na podpisane w Zurychu protokoły. Doszło nie tylko do wielotysięcznych demonstracji, ale także do licznych incydentów związanych ze zdejmowaniem w różnych miejscach Azerbejdżanu tureckich flag, do tej pory symbolizujących braterstwo między narodami. Na niewiele zdały się także osobiste gwarancje prezydenta, premiera i ministra spraw zagranicznych Turcji wobec strony azerskiej³ – na chwilę obecną obserwujemy zdecydowane pogorszenie, czy nawet „zamrożenie”, sojuszu turecko-azerbejdżańskiego.

Azerbejdżan, w zmieniającym się układzie sił, będzie zmuszony szukać nowych partnerów, zabezpieczając tym samym swoje interesy polityczne i gospodarcze w regionie. W krótkim okresie należy się tym samym spodziewać zwrotu Baku w kierunku Federacji Rosyjskiej. To bowiem Rosja jest jedynym państwem w regionie, które ewentualnie mogłoby zneutralizować negatywne dla Azerbejdżanu skutki wejścia w życie porozumienia o normalizacji stosunków między Ankarą i Erewanem. Sojusz między Azerbejdżanem a Federacją Rosyjską nie będzie miał jednak charakteru strategicznego, ale jedynie taktyczny – wymierzony w Turcję. Baku ma bowiem pełną świadomość, iż zbytne zbliżenie z Moskwą mogłoby doprowadzić do uzależnienia od Federacji Rosyjskiej, czego do tej pory doświadczała Armenia.

Największym ciosem dla Turcji, a pośrednio dla Unii Europejskiej, może być reorientacja polityki surowcowej Azerbejdżanu, w tym przede wszystkim ograniczenie eksportu azerskich surowców energetycznych przez terytorium Turcji. Kilkunastomiesięczny pat w rozmowach na temat ceny importowanego przez Ankarę gazu z Azerbejdżanu tylko przybrał na sile po porozumieniu turecko-ormiańskim. 16 października 2009 roku prezydent Ilham Alijew oskarżył Turcję o blokowanie negocjacji gazowych i odrzucił zaproponowane przez Ankarę zarówno warunki płatności za gaz⁴, jak i sugerowane przez Turcję opłaty za tranzyt surowca przez swoje terytorium. Wymienił jednocześnie alternatywne drogi tranzytu surowca na Zachód jak na przykład Grecję, Rumunię, Włochy czy Bułgarię, co wiązałoby się jednak z koniecznością dostaw

³ Należy jednakże podkreślić, iż decydujący głos w sprawie podpisanych 10 października 2009 roku porozumień będzie miał parlament turecki. Pod koniec października 2009 roku w Baku przebywała turecka delegacja parlamentarna, na czele z szefem komitetu ds. zagranicznych Muratem Mercanem, który zapewnił, że ratyfikacja porozumień nastąpi dopiero wtedy, kiedy zakończy się okupacja terytoriów Azerbejdżanu przez Armenię.

Więcej: *Wizyta tureckich parlamentarzystów w Baku*, Wiadomości OSW z dnia 29 października 2009 roku. <<http://www.osw.waw.pl/pl/wiadomosci/2009-10-29?mini=wiadomosci%2F2009-10>>.

⁴ Turcja płaci obecnie 120 dolarów za 1000 m³ gazu, zaś na przykład Federacja Rosyjska około 300 dolarów za 1000 m³. Więcej: A. Jarosiewicz, *Azerbejdżan grozi Turcji reorientacją polityki gazowej*, „Tydzień na Wschodzie” nr 36(111) z dnia 21 października 2009 roku, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa 2009, s. 4-5.

azerskiego gazu w postaci LNG z gruzińskich terminali nad Morzem Czarnym. Choć rozwiązanie to wydaje się korzystne dla Unii Europejskiej, jako że prowadzi do dywersyfikacji źródeł i tras dostaw gazu, nie da się jednak ukryć, iż w długim okresie nie przyniesie Zachodniej Europie gwarancji stabilizacji energetycznej, jaką można byłoby uzyskać poprzez zagrożony obecnie projekt gazociągu Nabucco. Mimo iż Europa pozostaje najważniejszym odbiorcą surowców azerskich, istnieje techniczna możliwość, a na chwilę obecną także polityczna wola, eksportu surowców do Rosji i Iranu.

Zawarte 14 października 2009 roku porozumienie pomiędzy Gazpromem a azerskim koncernem surowcowym SOCAR, choć symboliczne w ilości eksportowanego gazu (pierwotnie 500 mln m³ rocznie; 26 grudnia 2009 roku ostatecznie zwiększono ilość do 1 mld³ rocznie), jest potwierdzeniem, że Azerbejdżan nie zamierza rezygnować ze swojego dotychczasowego stanowiska w negocjacjach z Turcją, a nawet może dojść do jego usztywnienia.

Kluczem do rozwiązania większości problemów wydaje się nic innego, jak uregulowanie kwestii karabaskiej. O ile jednak Armenia i Azerbejdżan są w stanie zaakceptować ramowe warunki tak zwanych *zasad madryckich*⁵, ustalonych przez OBWE w 2007 roku, na bazie których ma zostać wypracowane porozumienie w ramach Grupy Mińskiej, o tyle od dłuższego czasu nie widać postępów w sprawie szczegółowych rozwiązań. Ewentualna jednostronna decyzja parlamentu Turcji o ratyfikowaniu protokołów normalizujących stosunki z Armenią, bez rozstrzygnięcia przyszłości Górskiego Karabachu, mogłaby wywołać w sytuacji najbardziej skrajnej, której nie da się jednak całkowicie wykluczyć, „rozmrózenie” konfliktu i ponowne rozpoczęcie działań zbrojnych. Jeśli dodać do tego fundamentalną rolę, jaką w procesie stabilizacji regionalnej odgrywa Federacja Rosyjska, która z jednej strony aktywnie uczestniczy w pracach Grupy Mińskiej, z drugiej zaś prowadzi swoistego rodzaju obstrukcję działań zmierzających do porozumienia⁶, staje się jasne, że geostrategiczna szachownica regionalna jest wypadkową działań kilku aktorów. Moskwa tym samym może wykorzystać zbliżenie turecko-ormiańskie do przeforsowania swoich interesów w regionie i skonstruowania nowego obrazu geopolityki na obszarze Kaukazu Południowego.

⁵ Zasady madryckie OBWE oparte są na następujących punktach: 1) opuszczenie przez Armenię terytoriów okupowanych Azerbejdżanu, 2) pozostawienie korytarza łączącego enklawę z Armenią pod kontrolą armeńską, 3) przeprowadzenie w perspektywie długookresowej referendum w sprawie przyszłości Górskiego Karabachu, 4) powrót uchodźców, 5) wprowadzenie do enklawy międzynarodowy sił pokojowych.

⁶ Jednym z przykładów może być niechęć Rosji do obecności wojsk państw trzecich w regionie, co skutecznie utrudnia realizację zasad madryckich (wprowadzenia do enklawy międzynarodowych sił pokojowych). Takie stanowisko Rosji *de facto* oznacza, że bezpieczeństwa enklawy mogłyby strzec jedynie wojska rosyjskie. Taki scenariusz, szczególnie po konflikcie gruzińsko-rosyjskim, odrzucany jest nie tylko przez państwa zachodnie, ale także przez Azerbejdżan.

Federacja Rosyjska – czy na pewno chodzi o *status quo*?

Najwygodniejszym rozwiązaniem dla Moskwy byłoby z pewnością utrzymanie *status quo* w regionie, czyli brak rozwiązania w sprawie konfliktu karabaskiego, izolacja Armenii na arenie międzynarodowej i sojusz turecko-azerski, naznaczony jednak konfliktem o ceny surowców. Tym samym nadal utrzymywałby się polityczny pat w regionie – z silną pozycją Moskwy – choć należy podkreślić, iż Rosja w ostatnim czasie niejednokrotnie odczuła skutki tureckiej ofensywy na Kaukazie.

Zbliżenie między Turcją a Armenią stawia Federację Rosyjską w innej rzeczywistości, która pozwala na wykreowanie nowej równowagi na obszarze Kaukazu Południowego. Rosja mogłaby wyrazić zgodę na zakończenie procesu pokojowego w kwestii Górskiego Karabachu, jednakże należy spodziewać się, iż będzie liczyła na realizację kilku za swoich geopolitycznych postulatów. Po pierwsze, międzynarodowe siły zbrojne stacjonujące w Górskim Karabachu powinny składać się w większości z wojsk rosyjskich, wspomaganych przez inne narody Kaukazu i Azji Centralnej, tak aby sytuacja ta była do zaakceptowania przez państwa Europy Zachodniej.

Po drugie, należy spodziewać się zwiększenia nacisków na Erewan, żeby poprzez Ormian mieszkających w gruzińskiej prowincji Dżawachetia próbować zdestabilizować sytuację wewnętrzną w Gruzji. Choć jak na razie Armenia stanowczo odmawia poruszania kwestii Dżawachetii w stosunkach bilateralnych z Gruzją, nie da się jednak wykluczyć, iż w zamian za zgodę na częściowe odseparowanie się od Moskwy, Erewan może rozpocząć walkę o prawa Ormian w prowincjach gruzińskich.

Po trzecie, Moskwa coraz częściej próbuje przekonać Turcję do uznania niepodległości separatystycznej Abchazji. Choć w krótkim okresie wydaje się to mało prawdopodobne, to od pewnego czasu widać, iż relacje polityczne (aktywność dyplomatyczna – jak na przykład wizyta przedstawiciela tureckiego MSZ w Suchumi) i gospodarcze (tureckie statki handlowe regularnie zawijają także do portów abchaskich) między Turcją a Abchazją stają się coraz bliższe. W ostatnich dniach grudnia 2009 roku w mediach pojawiła się nawet informacja, że prezydent separatystycznej Abchazji, Siergiej Bagapsz, może udać się z wizytą do Turcji⁷.

Po czwarte, zbliżenie na linii Turcja-Armenia osłabi strategiczny sojusz Ankary z Baku, co jednocześnie może przyczynić się do stopniowego, choć pewnie ograniczonego jedynie do spraw energetycznych, zwracania się Azerbejdżanu w kierunku Rosji. Bliższa współpraca w dziedzinie energii między tymi dwoma państwami nadwątlili fundamenty promowanego przez Unię Europejską i Stany Zjednoczone Południowego Korytarza Eksportu Gazu, co jednak w długim

⁷ *Gruzja przeciwko wizycie lidera Abchazji w Turcji*, Wiadomości OSW z dnia 23 grudnia 2009 roku. <<http://www.osw.waw.pl/pl/wiadomosci/2009-12-23>>.

okresie będzie korzystne jedynie dla Moskwy, nie zaś dla Baku. Należy bowiem pamiętać, iż zachodni odbiorcy azerskich surowców energetycznych są również gwarantem długookresowej niezależności politycznej od Rosji, czego świadomość mają także władze Azerbejdżanu.

Wnioski

- Podpisanie przez Turcję i Armenię protokołów 10 października 2009 roku tworzy fundament pod nową architekturę geopolityczną w regionie Kaukazu Południowego. Konflikt turecko-ormiański jest bowiem nierozzerwalnie związany z ormiańsko-azerskim sporem o Górski Karabach.
- Do tej pory strategiczny sojusz między Azerbejdżanem i Turcją opierał się także na azerbejdżańskich surowcach energetycznych i trasach ich tranzytu. Zbliżenie między Turcją a Armenią może nie tylko doprowadzić do intensyfikacji czy nawet „rozmrózenia” konfliktu o Górski Karabach, ale także do dywersyfikacji tras eksportu azerbejdżańskich surowców, zagrażając tym samym forsowanemu przez USA i UE projektowi Południowego Korytarza Transportu Gazu.
- Należy tym samym podkreślić, iż zarówno Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone – popierające karabaski proces pokojowy – powinny powstrzymać się od nacisków na Turcję w sprawie ratyfikacji protokołów normalizujących stosunki z Armenią. Kwestia karabaska musi bowiem zostać rozwiązana równoległe ze sprawą nowego otwarcia w relacjach turecko-ormiańskich.
- Azerbejdżan w przypadku niekorzystnego dla siebie biegu wydarzeń będzie zmuszony szukać nowych partnerów, zabezpieczając tym samym swoje interesy polityczne i gospodarcze w regionie. W krótkim okresie można się tym samym spodziewać zwrotu Baku w kierunku Federacji Rosyjskiej. To bowiem Rosja jest jedynym państwem w regionie, które ewentualnie mogłoby zneutralizować negatywne dla Azerbejdżanu skutki wejścia w życie porozumienia o normalizacji stosunków między Ankarą i Erewanem.
- Moskwa może wykorzystać zbliżenie turecko-ormiańskie do przeforsowania swoich interesów w regionie i skonstruowania nowego obrazu geopolityki na obszarze Kaukazu Południowego. Prawdopodobne posunięcia ze strony Federacji Rosyjskiej mogą opierać się na czterech filarach:
 - międzynarodowe siły zbrojne stacjonujące w Górskim Karabachu powinny składać się w większości z wojsk rosyjskich;

- naciski na Erewan, aby poprzez Ormian mieszkających w gruzińskiej prowincji Dżawachetia próbować zdestabilizować sytuację wewnętrzną w Gruzji;
- przekonanie Turcji do uznania niepodległości separatystycznej Abchazji;
- zbliżenie z Baku w kwestii zakupu i tranzytu azerskich surowców energetycznych.

* * *

Dominik Jankowski – ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, redaktor naczelny „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta. Absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz Akademii Dyplomatycznej w Wiedniu. Specjalizuje się w problematyce bezpieczeństwa międzynarodowego, geopolityki światowej oraz polityki zagranicznej UE.

Tezy przedstawiane w „Biuletynie OPINIE” Fundacji *Amicus Europae*
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji AMICUS EUROPÆ jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspiera nie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPÆ

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl